



Na Złote Gody Sokoła-Macierzy

w Bydgoszczy

1936

Nakładem Komitetu Jubileuszowego
Czcionkami Drukarni Bydgoskiej Sp. Akc.

PROTEKTORAT

St. Kirtiklis, wojewoda pomorski.
Ksiądz Dr. Stanisław Okoniewski, biskup chełmiński.
Generał Wiktor Thomée, dowódca O. K. VIII.
Arciszewski, prezes Związku Tow. Gimn. Sokół w Polsce.
Adam Zamoyski, prezes Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej.
Bernard Chrzanowski, senator, Poznań.

KOMITET HONOROWY

Stefanicki, starosta bydgoski. Pułkownik A. Skroczyński, zastępca dowódcy 15 dywizii. Leon Barciszewski, prezydent miasta. Tomaszewski, prezes dzielnicy pomorskiej Sokoła. Ks. Kanonik Stepczyński, dziekan bydgoski. Ks. Kanonik Tuszyński, kapelan dzielnicy pomorskiej Sokoła. Ks. Kanonik Józef Schulz. Ks. superior Dr. Moska. Ks. prob. Konopczyński, Szwederowo. Ks. prob. Skonieczny. Ks. prob. Baranowski, Czyżkówko. Ks. Dr. Kolipiński. Dr. J. Krzymiński, Inowrocław. Maksymiljan Gruszczyński, Inowrocław. Mieczysław Chłapowski, Sobiejuchy. Tadeusz Morstyn, Strzelewo.

KOMITET JUBILEUSZOWY

Kapitan Lindner, Komend. P. W. na m. Bydgoszcz. Major Gierka, Komend. P. W. na pow. Bydgoszcz. Z. Sioda, poseł na Sejm, prezes Federacji P. Z. O. O. w Bydgoszczy. Paweł Bączyński, naczelnik dzielnicy pomorskiej Sokoła. Woda, dyrektor bydgoskiego oddziału Banku Polskiego. Edmund Matecki. Jan Cywiński. Roman Stobiecki. Bronisław Kentzer. Maksymiljan Sentkowski. Ludwik Sosnowski. Alojzy Malczewski, prezes okręgu bydgoskiego Sokoła.

PREZESOWIE GNIAZD BYDGOSKICH

Wicentyna Teskowa. Kazimierz Urbański. Dr. Jerzy Gliński. Jan Gosieniecki. Pastwa. Jan Pomarzyński. Potkowa, Jachcice. Gezek.

W pracach przygotowawczych do jubileuszu brali udział:

Dr. St. Świątecki, prof. W. Albrycht, red. K. Fiedler, red. Lech Teska, red. E. Bigoński, red. St. Nowakowski, druhna Piotrowska, R. Kaczmarczyk, Dr. Soboczyński, Dyr. Hordyński, Dyr. Gulcz, Dyr. Drewek, H. Kaszubowski, Dr. Kantak, Dyr. J. Witek, druhna Szelizanka, profesorowa Albrychtowa, Dyr. Matuszewski, druhna Hoffmannówna, J. Jabłoński, J. Ciepłuch, Janke. Sienkiewiczowa, Red. Bigońska, Barbara Teskowa, L. Wallo, Dyr. Czajkowski, St. Kalka, Piotr Zwierzycki.



PROGRAM UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH

Sobota, dnia 11 lipca

O godz. 8-ej zawody o pierwszeństwo Związku — lekkoatletyczne na stadjonie im. Marsz. Piłsudskiego, kajakowe na Brdzie, wioślarskie w Brdyujściu, pływackie w pływalni wojskowej.

O godz. 19,30 zbiórka ze sztandarami na Placu Piastowskim, capstrzyk, pochód na ul. Dr. E. Warmińskiego, gdzie nastąpi odsłonięcie tablicy pamiątkowej Dr. Warmińskiego na gmachu b. Domu Polskiego, obecnie fabryki „Fema" poczem uroczysta akademja w Strzelnicy.

Niedziela, dnia 12 lipca

O godz. 6-ej generalna próba ćwiczeń zlotowych na stadjonie im. Marszałka Piłsudskiego.

O godz. 10-ej zbiórka ogólna, raport, odmarsz do kościoła.

O godz. 10,30 msza św. celebrowana przez ks. kanonika Turzyńskiego z Gdyni, kapelana Sokolstwa Dzielnicy Pomorskiej, bezpośrednio po nabożeństwie pochód do Grobu Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego, gdzie nastąpi złożenie wieńca. Dalszy pochód przez miasto podczas którego nastąpi defilada na Placu Wolności.

Od godz. 13—15-ej przerwa obiadowa.

O godz. 15,30 zbiórka ze sztandarami na stadjonie.

O godz. 16-ej wejście na boisko, defilada, raport, otwarcie zlotu, poczem popisy publiczne.

1. Piramida przedstawiająca 50-lecie gniazda jubilata
2. Ćwiczenia młodzieży męskiej
3. Finały lekkoatletyczne zawodów związkowych
4. Reje młodzieży męskiej
5. Ćwiczenia sokolic
6. Gry, zabawy, wyścigi kolarskie, ćwiczenia na przyrządach zastępu olimpijskiego
7. Ćwiczenia młodzieży męskiej na konikach
8. Ćwiczenia sokołów
9. Wspólne ćwiczenia wszystkich oddziałów
10. Zamknięcie zlotu

Bezpośrednio po zamknięciu zlotu odbędzie się koncert i zabawa w Resursie Kupieckiej.

Podczas całej uroczystości przygrywać będzie wzmocniona orkiestra reprezentacyjna Kolejowego Przysposobienia Wojskowego

Na 50-lecie „Sokoła" w Bydgoszczy.

Na jubileusz „Sokoła" w Bydgoszczy,
Co półwiekowe święci dzislaj gody,
Chciałbym, by rytm mój był rześki i młody,
A rym tężyznę posiadł winnych moszczy
I aby niósł się tryumfalnie w górę,
Naśladujący sokoła naturę.

Bo choć pół wieku to są długie dzieje
I w życiu daje już senjora miano,
To co ideą karmi się świetlaną
Wiecznie się krzepi nią i nie starzeje
I kiedy w cień już odstępują starzy
W młodych na nowo pali się i żarzy.

Lecz zanim pieśń ma rymem rozdzwoniona
Zaśpiewa młodym na serc pokrzepienie,
Poświęćmy najpierw serdeczne wspomnienie
Tym co odeszli już z żyjących grona
I wdzięczność złóżmy starym, co dożyli
Jubileuszu uroczystej chwili.

Bo nad „Sokołem" tej Bydgoskiej ziemi.
Nad pięknem jego idei i celi
Czuwa do dzisiaj duch założycieli,
Którzy go wznieśli ramionami swemi
I w czasie trwania niemieckiej niewoli
Wszczepiali w dusze ideał sokoli

Tym ideałem był: Bóg i Ojczyzna!
Więc gdy o wolność bój rozgorzał krwawy,
Sokoli pierwsi stanęli dla sprawy
I ochotników powstańczych tężyzna
Zaborczych dziejów odwróciła kartę
Butnego wroga wygnawszy za Wartę.

A więc w weselu dzisiaj i w. radości
„Sokół" w Bydgoszczy obchodzi swe święto,
Bo nad tą ziemią ze krwi obeschniętą
Wznosi się Biały Orzeł, ptak wolności
I wiatr od morza przynosi orędzie
Że już to morze nasze jest i będzie.

Umacniaj serce swe i swego ducha
Niezłomnie, młoda drużyno sokola,
Niech na twej tarczy będzie: Hart i Wola,
Niech przodowniczką będzie ci otucha,
Że już na zawsze to, co złe, minęło
I Bóg poszczęści odbudowy dziełu.

A że w tym dziele uczciwie i szczerze
Waszego trudu też nie poskąpicie.
Jabym przysięgnąć mógł na swoje życie,
Tak jestem pewny i tak silnie wierzę,
Więc w dniu dzisiejszym, ze sercem wesołem,
Wznoszę na waszą cześć mój okrzyk: Czołem!

Henryk Zbierzchowski.



Wyników pracy sokolej nie szukamy w rekordach. Głównym celem naszym nie jest laur olimpijski. Wyniki pracy sokolej pokazujemy w zlotach sokolich. W zdyscyplinowanych szeregach defilujących przez miasto i karnych ćwiczeniach zbiorowych na boisku widzimy szkołę dyscypliny społecznej i szkołę żołnierską. Dzisiejszy Zlot w Bydgoszczy pokaże, że wszyscy czujemy się żołnierzami Polski. Siły i sprężystość fizyczną zdobyte w gimnastyce oddajemy Jej.

Czołem!

Arciszewski,
prezes Związku Towarzystw Gimnastycznych „Sokół"
w Polsce.

Warszawa, 26 czerwca 1936 r.

Do Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" Bydgoszcz I.

Zacny Druhu Prezesie,
Zacne Druchny, Zacni Druhowie!

Serdecznie wdzięczny Wam jestem za pamięć o mnie, jako o członku honorowym naszego Związku i szczęśliwy, że w uroczystych dniach złotego jubileuszu pragniecie mnie mieć w Waszym gronie. Godzę się więc najchętniej na znalezienie się na liście pomiędzy Protektorami Waszej uroczystości, wiedząc, że choć w ten skromny sposób składam hołd należny zasłudze Sokolej i nieustępliwej Waszej pracy patrjotycznej ku chwale Ojczyzny — wzmacnianiu naszej ukochanej Organizacji i pożytkowi dla Społeczeństwa.

Tak, Wam nadal dopomóż Bóg,

Czołem!

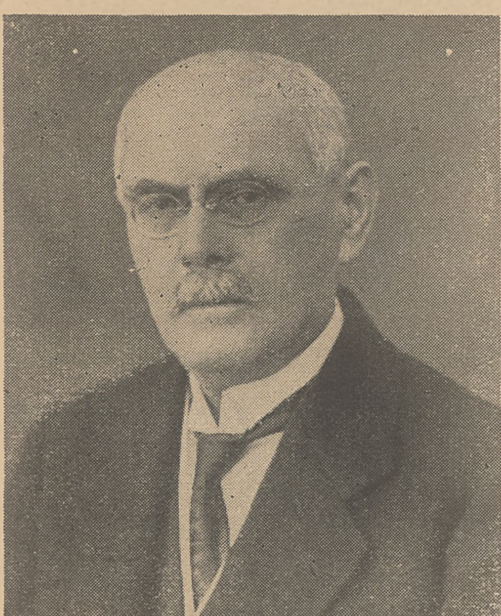
Adam Zamoyski
Prezes Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej.



Odnalazłem niedawno list pisany do mnie w 1881 roku, jeszcze jako do ucznia gimnazjum św. Marji Magdaleny w Poznaniu, przez przyjaciela, będącego już na pierwszym roku studjów na uniwersytecie krakowskim, śp. Józefa Milewskiego. Pisał jako były członek tajnych Towarzystw Tomasza Zana do dawnych kolegów. Są tam słowa: „Nauczmy się słuchać, abyśmy rządzić umieli". Podpisuję je i dzisiaj.

Bernard Chrzanowski.

Poznań, 28 czerwca 1936 r.



Inowrocław, 4 lipca 1936 r.

Do Komitetu Jubileuszowego „Sokoła"
w Bydgoszczy.

Sokolstwo budziło i krzepiło ducha narodowego a nadto uczyło wszystkie warstwy społeczeństwa polskiego pracować zgodnie dla jednego celu, dla odbudowy wolnej Polski.

Czołem!

Dr. Józef Krzymiński.



Skład obecnego zarządu T. G. Sokół Bydgoszcz I (dawniej Macierz):

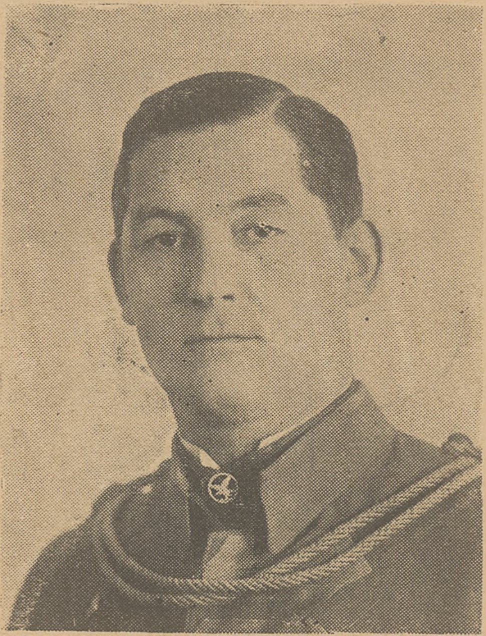
Jan Teska — prezes. Kazimierz Sokołowski — I. wiceprezes. Jan Głowacki — II. wiceprezes. Stanisław Kieszkowski — sekretarz. Jan Zwierzykowski — skarbnik. Stefan Majtkowski — naczelnik. Roman Kaczmarczyk — zastępca naczelnika i kierownik oddziału młodzieży. Roman Majtkowski — chorąży. Franciszek Grajnert — zast. sekretarza. St. Żołądkowski — gospodarz. Antoni Żółkiewicz, Florjan Pawlikowski i Tadeusz Budzbon — członkowie zarządu.

PIERWSZY SOKÓŁ WIELKOPOLSKI



Maksymiljan Gruszczyński
z Inowrocławia

PREZES DZIELNICY POMORSKIEJ



Adwokat Tomaszewski
z Torunia


Washington Studio
W. M. ROZANSKI

Sokołowi bydgoskiemu na pięćdziesięciolecie.

Jak złota nić przewija się wśród tkaniny sokolej imię Sokoła bydgoskiego. Pięćdziesiąt lat istnienia i tyleż lat pracy nad wychowaniem fizycznem ubiegłych pokoleń, na szerszem podłożu budzenia i utrwalenia uczuć patrjotycznych. Co Sokół bydgoski przez ten czas zdziałał, do jakich zbożnych doszedł rezultatów, nie moją jest rzeczą chwalić — słów pochwały braknie, niech przemówią owe pokolenia, niech świadczą legjony ludzi, którzy w społeczeństwie naszem wybitne i odpowiedzialne zajęli stanowiska.

Cześć Ci „Sokole", za ubiegłą pracę — Czołem przed przyszłością a na dalszą ofiarną służbę, na dalsze wysiłki, prace i znoje, na dalsze boje i zwycięstwa niech Bóg Was prowadzi i błogosławi!

Alojzy Malczewski
prezes okręgu bydgoskiego



Ojcom na chwałę - potomnym na otuchę.

Coraz częściej słychać uwagi, że karmienie społeczeństwa wspomnieniami jest daremnym trudem. Smutna rzeczywistość każe nam raczej myśleć o teraźniejszości, o losie dorastającego pokolenia, o jego przyszłości, aniżeli o czasach minionych. Wspomnienia bowiem nikogo nie nasycą...

Rozumowanie takie jest mylne. Nie w tym sensie, jakoby przeszłość mogła nam zasłaniać teraźniejszość i hamować dążenia ku lepszej przyszłości. Cel przypominania dziejów minionych jest zupełnie inny. Chodzi o to, aby okazać **wdzięczność** tym, którzy długie lata stali w ogniu walki o ideały narodowe, całe pokolenia prowadzili ku Polsce niepodległej i zaprawiali je do pełnienia obowiązków obywatelskich. Jeżeli Polska w potrzebie tylu miała synów, gotowych do każdej ofiary z krwi i mienia, w wielkiej mierze ich to zasługa. O tem nam dziś zapominać nie wolno.

Lecz nietylko czcić zasługi tych, którzy już odeszli lub przygnieceni wiekiem nie mogą oddawać się pracy około krzewienia umiłowanej idei, jest naszym obowiązkiem. W większej jeszcze mierze mamy się na ich przykładzie **uczyć,** jak należy spełniać obowiązki względem Narodu i Państwa. Nadewszystko zaś, jak hartować nietylko ciało, ale i wykuwać silne charaktery.

W czasach przedwojennych gimnastyka była nie celem samym w sobie, ale raczej środkiem do celu. Sokół wprawdzie uprawiał ćwiczenia i nieraz doskonałe osięgał rezultaty, ale najwięcej bodaj uwagi poświęcał wychowaniu narodowemu. W b. dzielnicy pruskiej praca ta dała piękne wyniki. Wyrazem ich był liczny udział sokołów w powstaniu wielkopolskiem, a później nie zabrakło sokołów nigdzie, gdzie ich obowiązek względem Polski wołał.

Przez placówkę bydgoską Sokoła, która przed 50 laty powołana została do życia, przesunął się szereg osobistości, które w dziejach życia polskiego w mieście i okręgu nadnoteckim prawdziwie złotemi zapisały się zgłoskami. Byli to przeważnie ludzie ciężkiej pracy, ożywieni duchem narodowym i obywatelskim. Ludzie ofiarni, którzy rozumieli, że nie wystarczy tylko mówić o narodzie polskim, o przyszłem państwie polskiem i innych zachęcać do wytrwania w ciężkich warunkach, gdy wokoło huczały fale hakatyzmu, lecz trzeba „świecić czynu tarczą własną" i „twardo, ale jasno wśród narodu swego stać!"

Tym poświęcamy pamiętnik niniejszy. Oddajemy hołd zasłudze, a potomnym stawiamy drogowskaz — ku nauce i pokrzepieniu serc.

Jan Ceska.

Pięćdziesiąt lat pracy Sokolstwa w Bydgoszczy.

Obchodzimy dzisiaj uroczystość 50-letniego życia gniazda sokołów w Bydgoszczy, drugiego po Inowrocławiu najstarszego w Wielkopolsce.

Z uroczystością tą schodzi się uczczenie zasług wielu starszych druhów — najpierw tych co od nas odeszli na „wieczną wartę“ i tych, którzy wiernie trwają na swoich posterunkach — umiłowawszy ideę sokolą.

Wydany przez Komitet Jubileuszowy pamiętnik ma się przyczynić do podniesienia nastroju podczas zlotu i uwieńczyć dzieło tych szermierzy sprawy narodowej za czasów zaborczych, którą to pracę ojciec sokolstwa kujawskiego Maksymiljan Gruszczyński dziesięć lat temu podczas podobnej uroczystości jubileuszowej trafnie scharakteryzował:

„Gdyby nie powstanie Sokoła w Bydgoszczy, ileby to rodzin polskich utonęło w morzu germańskiem!?“

Inowrocław był właśnie kolebką tutejszego sokolstwa i stąd wyszła zachęta do zakładania gniazd sokolich. Prawie jednocześnie z Poznaniem zerwała się do lotu drużyna bydgoska. Z opowiadań najstarszych, żyjących druhów gniazda bydgoskiego dowiadujemy się, że przybył tu na pierwszą schadzkę delegat gniazda inowrocławskiego — druh Wróbel, (późniejszy właściciel drukarni w Berlinie, a po powrocie z obczyzny 1920 r. w Wolsztynie) i porozumiewał się z drukarzem bydgoskim Koczorowskim w sprawie założenia Sokoła. Zjednawszy 39 chętnych do pracy społecznej patrjotów w dniu 10 października 1886 r. druh Paweł Harkiewicz zgłosił u władz policyjnych polskie towarzystwo gimnastyczne w Bydgoszczy (Polnischer Turnverein).

Oto nazwiska pierwszych członków-założycieli: J. Plewkiewicz — prezes, H. Rogaliński — wiceprezes, Paweł Harkiewicz — sekretarz, Wacław Koczorowski — bibljotekarz, Franciszek Różkowski — zastępca bibljotekarza, Franciszek Kreski — skarbnik, Kazimierz Goncerzewicz i Franciszek Witecki — radni, Zdzisław Ciesielski, dr. Czarliński, Jan Gabrylski, Grochowski, dr. Hailliant, Jarenkowicz, Leon Malinowski, Józef Meliński, Norkowski, Fr. Pepiński, Wacław Szulc, Śmierzchalski, Stawicki, Szczepankiewicz, Tomaszewski, Wieczorek, Jan Żubrowicz, Maksymiljan Rypholc, Florjan Figurski, Juljan Cichocki, Józef Perzyński, Feliks Tokarski, Wincenty Dreczkowski, Michał Kolberg, Ignacy Dryka, Feliks Górecki i Stanisław Szymankiewicz.

Początek był bardzo trudny. Na każdym kroku napotykano przeszkody. Nie było przyrządów gimnastycznych ani odpowiedniej sali gimnastycznej. Zniechęcony niepowodzeniami, pierwszy zarząd z Plewkiewiczem na czele, po kilku miesiącach ustąpił, lecz niedługo potem znalazł się odważny i pełen ofiarności nowy prezes. Był nim Maksymiljan Ziębiński, kupiec, który zachęcił drużynę do podjęcia usilnej pracy. Prezes Ziębiński urodził się 14 września 1860 r. w Piotrkowicach pod Czempiniem (w Wielkopolsce). Podczas swej prezesury kilkoletniej opuszczał Bydgoszcz dwa razy, udając się w sprawach handlowych do Paryża. Na stałe opuścił Bydgoszcz 1893 r., obejmując poważniejsze stanowisko w Warszawie. Wyjechał następnie do Ekaterynburga, na Ural. W roku 1903 objął kierownictwo oddziału Zakładów Żyrardowskich w Dźwińsku (Dynaburg). Zasłużony dla sprawy sokolej w Bydgoszczy prezes Ziębiński zmarł 26 grudnia 1908 r. w Elizabetgradzie, w południowej Rosji, biorąc do ostatnich dni swego życia udział w jawnych i tajnych pracach niepodległościowych. Cześć Jego pamięci!

Współzałożyciele gniazda w 1886 r.


Wacław Koczorowski


Franciszek Różkowski


Wincenty Dreczkowski


Stanisław Szymankiewicz


Florjan Figurski

Protokularze Sokoła bydgoskiego od 1887 r. począwszy na każdej karcie podają chlubne wysiłki prezesa Ziębińskiego, który stale apelował do druhów na zebraniach miesięcznych, aby „prowadzeniem się godnem przynosili zaszczyt narodowi polskiemu". Dzielnego współpracownika znalazł prezes Ziębiński w osobie Władysława Koczorowskiego. Pierwszym



Maksymiljan Ziębiński

naczelnikiem gniazda, któremu zlecono „dobre wykształcenie członków w gimnastyce", wybrano druha Franciszka Śmierzchalskiego. Pierwszą rocznicę uświęcono — według protokułu z 17 października 1887 wieczorem męskim, upiększonym prelekcją, śpiewkami i deklamacją. Ziębiński i Koczorowski, według tych notatek stale podtrzymują drużynę na duchu, prosząc sokołów, aby skrzydeł nie opuszczali, brali się koniecznie do dzieła, popierając tak szlachetny cel regularnem uczęszczaniem na ćwiczenia i nabywaniem nowych członków. Druhowie Różkowski, Minge i Szymankiewicz gorliwie naśladowali swego prezesa. Niebawem odegrano w Bydgoszczy pierwszy polski teatr amatorski. Druh Różkowski sprawił drużynie sprzęty gimnastyczne i podarował jej materace.

W roku 1888 druh dr. Hailliant przestrzega przed zbyt pohopnem urządzaniem zabaw, natomiast druh Florjan Figurski „wypuszcza gorycz swą przeciwko opieszałym członkom towarzystwa, t. zw. wyższej sfery". Opuszczającemu przejściowo Bydgoszcz prezesowi Ziębińskiemu, następca jego Władysław Milewski dziękuje za mozolne i wzorowe poświęcenie się ku rozwojowi towarzystwa". Na walnem zebraniu 21. 11. 1888 r. uczczono pamięć prezesa Sokoła w Pradze czeskiej — śp. Karola Linha. Na tem zebraniu wykrzyknięto jednogłośnie naczelnikiem Stanisława Szymankiewicza. Nowy prezes — Milewski szybko opuścił skrzydła, nie zwoływał przez kilka miesięcy zebrań, dlatego druhowie zebrali się sami i poprosiwszy druha Ziębińskiego o światłą radę, dnia 20. 3. 1889 r. wybrali prezesem gniazda Kazimierza Goncerzewicza. Obejmując towarzystwo w chwili, kiedy mu groził upadek, przyrzekł nowy prezes zająć się energicznie Sokolstwem i nad rozwojem jego szczerze, prawdziwie pracować. Do zarządu pozyskano Florjana Figurskiego i Józefa Melińskiego. Lokal przeniesiono do Musielewicza na ul. Elżbiety (obecnie Śniadeckich). Prezes Goncerzewicz nawiązał przyjaźń z chórem śpiewaczym „Halka", a na zebraniach „potępiał kasty, które sieją rozterki i niezgody". Towarzystwu przybywa wielu nowych członków, między innymi zgłasza się 1889 r. Michał Niedbalski.

Trzecią rocznicę założenia gniazda obchodzono niezwykle uroczyście. Na uroczystość tę zaproszono druhów z Księstwa Poznańskiego i z Berlina. Amatorzy przedstawili obraz historyczny „Piast i Rzepicha". Księża odprawili uroczyste nabożeństwo. Goście zwiedzili miasto i wspólnie biesiadowali. W hotelu „Royal" odbyła się uroczysta akademja, na którą zaproszono wszystkie miejscowe towarzystwa polskie. Na akademji przewodniczył prezes Sokoła gnieźnieńskiego — Kulesza. Prezes Goncerzewicz zaprowadził 1889 r. piękny zwyczaj dzielenia się opłatkiem w jego domu, w wilję Bożego Narodzenia.

W r. 1890 wysłano druha Jedwabskiego jako delegata na pogrzeb Mickiewicza do Krakowa.

Dnia 18 kwietnia 1891 zjednoczone towarzystwa polskie z Bydgoszczy urządziły obchód 50-lecia śmierci dr. Karola Marcinkowskiego. Ksiądz Kiełczyński, kurator ochronki, zaofiarował wspaniałomyślnie Sokołowi salę w zakupionym przez siebie gmachu przy ulicy Długiej, lecz towarzystwo nie skorzystało z tego dobrodziejstwa, ponieważ nie mogło tam odbywać ćwiczeń gimnastycznych. Do gniazda przyjęto w 1891 r. druhów Józefa Zawitaja, dr. Garsztkę i Stanisława Muszyńskiego.



Kazimierz Goncerzewicz

Rok 1892 zaznaczył się jeszcze żywszą działalnością. Wysłano delegację na uroczystość poświęcenia chorągwi Sokołów w Poznaniu. Nadesłany z Inowrocławia projekt zjednoczenia wszystkich gniazd wielkopolskich, przyjęto z uznaniem. Na konsekrację arcybiskupa ks. dr. Stablewskiego wydelegowało gniazdo bydgoskie prezesa Goncerzewicza oraz druhów Witeckiego, Bujewskiego i Wirskiego. Przywieźli oni z Gniezna pozdrowienie i błogosławieństwo arcypasterskie dla sokołów bydgoskich. Gniazdo nawiązało też kontakt z prasą poznańską, inowrocławską i toruńską, ponieważ w Bydgoszczy gazety polskiej jeszcze nie było. Inteligencja miejscowa zaczęła popierać Sokoła i zasilała kasę tak, że zdołano spłacić



Dr. E. Czarliński

wszystkie długi i zakupić nowe sprzęty. Współpraca sokołów z „Halką" bydgoską zacieśniła się, urządzano odtąd razem rocznice i zabawy. Tegoż roku utworzono w gnieździe oddział młodocianych, do którego wstąpiło oprócz terminatorów rzemieślniczych kilku studentów. Stulecie Konstytucji Trzeciego Maja święcono z wielką okazałością w ogrodzie Patzera.

Najmilszem wspomnieniem pamiętnego roku 1891 jest wizyta — dnia 17 lipca — bratniej drużyny z Inowrocławia. Stworzono osobny komitet przyjęcia, do którego oprócz prezesa Goncerzewicza należeli Ziębiński, Szymankiewicz, Różkowski, Niedbalski i Florjan Figurski. Na dworcu oczekiwano gości z muzyką i wygłoszono serdeczną przemowę, zapraszając ich do zwiedzenia miasta. Kronikarz wspomina, że zwiedzono ruiny zamku bydgoskiego jako pamiątkę starodawnych czasów polskich... Następnie puszczono się na wzgórza szwederowskie i nad śluzy. Po drodze wstąpili do lokalu ćwiczeń, gdzie wykonano niektóre trudne ćwiczenia, także sprzęty obejrzano. Goście z Inowrocławia wyrazili się dość pochlebnie o rozwoju drużyny bydgoskiej. Odpoczęto w ogrodzie koło 6-tej śluzy. Dobry posiłek i narodowe piosenki wypełniły czas. Wrócono wieczorem do sali posiedzeń w Royalu. Tutaj prezes Goncerzewicz oddał przewodnictwo honorowe dr. Krzymińskiemu z Inowrocławia. Ten udzielił głosu druhowi Maksymiljanowi Gruszczyńskiemu, który zdał relację z zastąpienia Sokoła bydgoskiego na jubileuszu 25-lecia istnienia Sokoła lwowskiego. Dr. Krzymiński apelował do druhów, aby się częściej odwiedzali, gdyż przez takie wyjazdy „duch się wzmacnia". Serdecznemi słowy, składając dzięki za gościnność, żegnali Inowrocławianie naszą Bydgoszcz. Wiceprezes Witecki błagał ich, aby przedłużyli chwile pobytu. Pomimo najszczerszych chęci pozostania w Bydgoszczy, większa część gości musiała odjechać nocnym pociągiem. Odjeżdżających żegnano na dworcu okrzykami: „Czołem!". Obecna była cała drużyna (32 członków) kilku księży i prezes zjednoczonych towarzystw bydgoskich mecenas Moczyński.

W roku 1892 zebrania przeniesiono do lokalu Sypniewskiego na Nowym Rynku. Wydział zarządu zamianował druhów: Stanisława Szymankiewicza — dyrektorem (naczelnikiem), Józefa Wawrzona — pierwszym nauczycielem i Józefa Wojciechowskiego drugim nauczycielem gimnastyki.

Lata 1893 i 1894 przeszły bez większych przedsięwzięć. Sokoli występowali na wieczorku, urządzonym na rzecz ochronki polskiej ks. Kiełczyńskiego i brali również udział w obchodzie jubileuszowym ku czci papieża Leona XIII. Dopiero rok 1895 daje naszemu Sokołowi wielki rozgłos. Wypełniają liczne zebrania przygotowania do obchodu 10-lecia założenia gniazda i pierwszego zlotu t. zw. żupowego (okręgowego). Panie bydgoskie postanowiły ufundować sztandar dla Sokoła. Zawiązał się komitet pań, do którego należały: Józefa Mazowiecka, Eleonora Moczyńska, radczyni Piórkowa, prezesowa Goncerzewiczowa, Józefa Śmierzchalska, Helena Figurska, M. Sosnowska, F. Dreczkowska, Wierzchaczewska, Starzyńska, Błeszyńska, Dalecka, Borzychowska, Majchrzakowa, Niezgódzka i Katarzyna Królowa. Odezwa odniosła skutek. Pierwsze dary wpłynęły od posła tutejszego okręgu Leona Czarlińskiego i z Chicago od dawniejszego druha bydgoskiego Stawickiego. Nigdy nie odmawiająca pomocy Sokołowi — „Halka" bydgoska ofiarowała z swej skromnej kasy kilka talarów. Na obchodzie 1894 r. z okazji stulecia powstania Kościuszkowskiego zebrano na sztandar 11 marek. Ogółem na listy składkowe wpłynęło 308 marek i 75 fenigów, za które to pieniądze sprawiono sztandar, wykonany w zakładach hafciarskich Mańkowskiej we Witkowie. Na koszta urządzenia zlotu Związek Sokołów w Poznaniu udzielił gniazdu bydgoskiemu 100 marek subwencji. Rachunki zlotowe, znajdujące się w aktach, wykazują po stronie przychodu 907 marek, po stronie rozchodu 782 marki. Zarząd gniazda bydgoskiego wystosował też prośbę do magistratu o subwencję, ponieważ obywatele narodowości polskiej także płacą podatki, a dotąd mało korzystali. Magistrat, złożony z samych Niemców, odmówił. Przygotowania do zlotu zajęły komitetowi kilka tygodni czasu. Niezwykły talent organizacyjny przytem wykazał prezes komisji kwaterunkowej druh Ludwik Sosnowski, który postarał się o dużą ilość bezpłatnych kwater w domach prywatnych. Na zlot przybyli z Poznania: prezes Ber-

nard Chrzanowski, naczelnik Gładysz, druhowie Rzepecki, Preiss, Zabłocki, Hahn, Andrzejewski, Dreyza, Zaremba, Szafrański i dwaj słynni dziennikarze: Rabski i Łebiński. Z Pleszewa przyjechał prezes Władysław Zboralski, Kruszwica zgłosiła udział 20 ćwiczących, Mogilno 14, Witkowo 12, Strzelno 10, Inowrocław 58, Gniezno 25, Toruń 17, Chełmża 10, Koronowo 24, nawet i Berlin przysłał 1 delegata, który zastępował prezesa Morgensterna. Do pochodu i ćwiczeń zlotowych przygrywała orkiestra wojskowa jednego z pruskich pułków miejscowych. Maszerujących sokołów publiczność, licznie zgromadzona wzdłuż ulic, obsypała kwiatami. Samych umundurowanych naliczono ponad 200. Powitanie było bardzo serdeczne. Trudności były z poświęceniem sztandaru, gdyż miejscowy proboszcz katolicki niezbyt życzliwie odnosił się do Sokolstwa, uznając tylko towarzystwa parafjalne. Dopiero osobista interwencja prezesa Związku — Chrzanowskiego u księdza arcybiskupa Stablewskiego przekonała miejscowego duszpasterza, że Sokół w niczem religji nie zagraża, lecz przeciwnie, dba o moralność i zdrowie. Ksiądz proboszcz Choraszewski po takiem wyjaśnieniu autoratywnem. polecił jednemu z młodszych księży sztandar poświęcić. Rodzicami chrzestnymi sztandaru byli: Aniela hrabina Potulicka z Potulic, książę Ogiński, panie Mazowiecka, Moczyńska, Piórkowa, oraz panowie Czarliński, Moczyński, Piórek, Bernard Chrzanowski z Poznania, Rabski Władysław

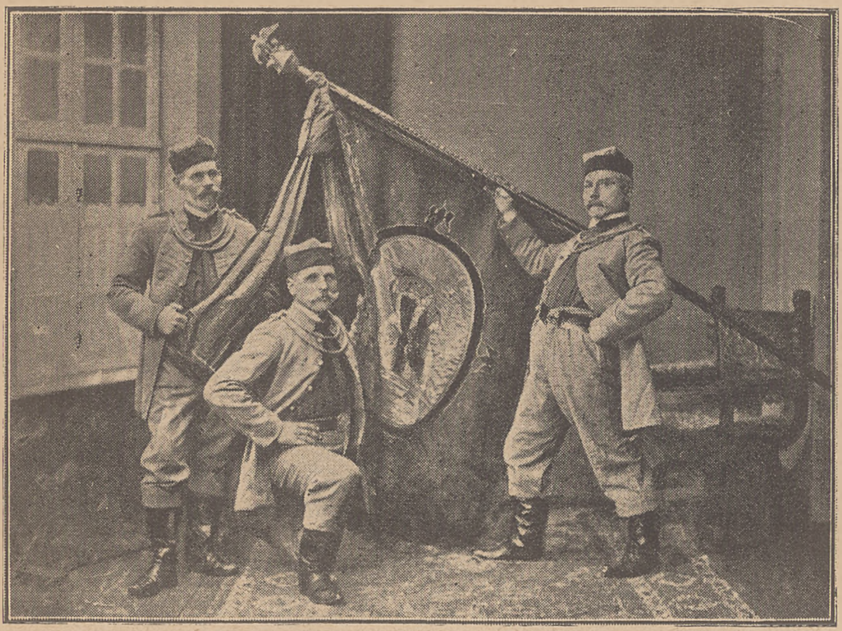
może nietylko należeć do żadnego towarzystwa, ale także brać udziału w zebraniach", życzy jednak Sokołowi, uznając jego szlachetne dążenia, zasłużonego rozwoju. Z innych powodów (natury politycznej) Koło Kupiecko-Towarzyskie w Bydgoszczy, dziękując za łaskawe zaproszenie na jubileusz, odpowiedziało, iż dla powodów „od siebie niezależnych" udziału w uroczystościach nie weźmie. Gniazdo Szamotuły nadesłało gwóźdź pamiątkowy. Zniekształcona przez pocztę pruską doszła do Bydgoszczy następująca depesza w języku polskim — ze Lwowa:

„Duchem mężni, silni ciałem,
Naprzód, bracia w życia bój!
Gdy się idzie ze zapałem,
Pierzchnąć musi wrogów rój!
Czołem! Sokół Lwowski.

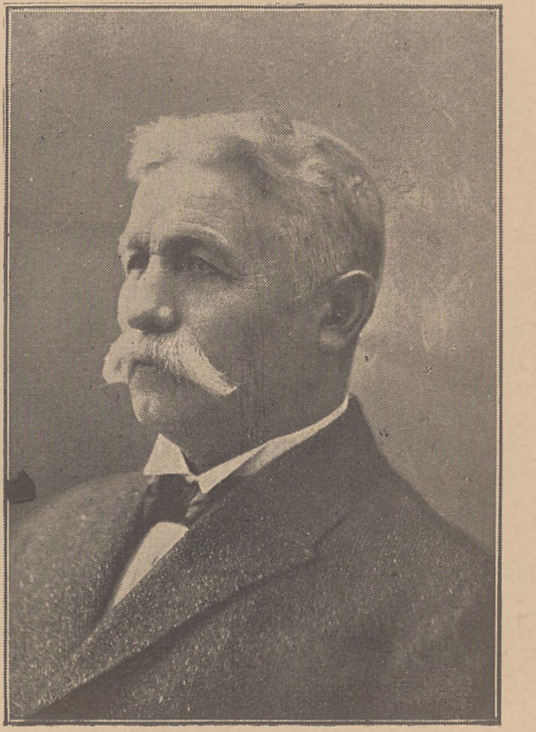
Z okazji swojego jubileuszu poprosiło gniazdo bydgoskie prezesa Związku dr. Bernarda Chrzanowskiego o przyjęcie godności członka honorowego i od tej chwili zasłużony prezes Chrzanowski godność tę piastuje.

Popisy gimnastyczne w 1895 r. pokazały społeczeństwu, że Sokół „ma prawo istnienia, a na celu tylko hartowanie sił duszy i ciała". Prezes Goncerzewicz dziękował nauczycielom gimnastyki, a szczególnie naczelnikowi Szymankiewiczowi — za to, że przyczynili się do chlubnego wyniku popisów.

Sztandar poświęcony 1895 r.



Druhowie Stanisław Szymankiewicz, Tomaszewski i Józef Wojciechowski



Ludwik Sosnowski

(późniejszy redaktor „Kurjera Warszawskiego"), dr. Krzymiński z Inowrocławia, Zboralski z Pleszewa, Komendziński z Drezna i nasz senjor Ludwik Sosnowski. Tadeusz Morstyn ze Strzelewa doniósł towarzystwu, że zaszczytu tego w żaden sposób przyjąć nie może, gdyż „jako poddany zagraniczny nie

Gniazdo bydgoskie w tym pięknym okresie swoich dziejów posiadało także własny chór śpiewaczy cztero-głosowy.

Po zlocie następuje w tutejszem gnieździe zastój — wskutek prześladowań. Za rozdzielanie ulotek przed kościołem zarząd Sokoła musiał zapłacić nało-

żoną przez policję wielką grzywnę. Kolejarzom i innym urzędnikom władze wzbroniły należenia do Sokoła. Nie pozwolono również uczniom gimnazjalnym uczęszczać na lekcje oddziału młodocianych (z żyjących ówczesnych studentów, którzy ćwiczyli podczas zlotu 1895 r. wypada nam wymienić z uznaniem: inż. Rolbieskiego, obecnego naczelnego dyrektora Karbidu Wielkopolskiego i architekta Dzionarę).

Brak protokółów po zlocie aż do końca 1899 r. wskazuje na to, że chcąc się ustrzec przed dalszemi represjami, zarząd pracował potajemnie wzgl. zapiski celowo zniszczył, aby nie wpadły w ręce policji. Dotknięty prześladowaniami i niepowodzeniem materjalnem na skutek bojkotu niemieckiego prezes Kazimierz Goncerzewicz zmuszony był opuścić Bydgoszcz. Przeprowadził się do Grudziądza, gdzie zmarł.



Franciszek Całbecki

wskrzesiciel gniazda bydgoskiego 1900 r. zmarł 1914 r. w Grudziądzu

Bohater Goncerzewicz swoim następcom wskazał drogę. Na walnem zebraniu 23. I. 1900 r., w lokalu Szuprytowskiego na Dolinie postanowiono wznowić działalność i wybrać nowy zarząd. Prezesem został druh Całbecki, wiceprezesem Szuprytowski, sekretarzem Franciszek Kiedrowski, skarbnikiem Ermanowicz, naczelnikiem Franciszek Krawczak, porządkowym Piasecki, radnymi druhowie Dreczkowski i Niedbalski. Druh Witecki w dłuższych słowach wyłuszczył zasługi byłego prezesa Goncerzewicza. Ćwiczenia odbywają się odtąd dwa razy w tygodniu. Jako nowych członków wpisano do rejestru 1900 r. — Józefa Milcherta, Żurawskiego i Jabłońskiego. W roku 1901 Michał Niedbalski obejmuje zastępstwo niedomagającego na zdrowiu prezesa Całbeckiego. Gniazdo bydgoskie uczestniczy w zlocie żupy nadwiślańskiej w Toruniu, zdobywając tam pierwszą nagrodę. Niebawem pozyskano do zarządu w charakterze sekretarza, druha Franciszka Kardasia, który uporządkował akta, zwerbował wielu nowych członków oraz zakupił śpiewniki sokole. Druh Szymankiewicz ponownie objął przewodnictwo nad drużyną ćwiczebną. W roku 1901 mianowano Juljana Dreczkowskiego członkiem honorowym, tudzież wprowadzono zwyczaj żegnania rekrutów, którym przypomniano obowiązek, aby w wojsku nigdy nie plamili honoru polskiego, a po powrocie nadal pracowali dla sprawy narodowej z myślą o przyszłości Ojczyzny.



Franciszek Kardaś

W roku 1902 w dalszym ciągu urzęduje i szczęśliwie kieruje gniazdem prezes Całbecki, mając przy swoim boku druhów Niedbalskiego i Szymankiewicza. Hr. Potulicka wspiera gniazdo materjalnie, umożliwiając udział 20 ćwiczących w zlocie w Chełmży. Z polecenia Karola Rzepeckiego, w myśl uchwały powziętej na zjeździe delegatów w Poznaniu, zaczęto także w Bydgoszczy organizować drużynę żeńską. Po druhu Kardasiu urząd sekretarza objął druh Kazimierz Mazgaj, poprzednio członek Sokoła inowrocławskiego. Od roku 1903—1905 prezesem jest druh-założyciel Franciszek Różkowski, lecz piętrzą się trudności niesłychanie. Dopiero, gdy dr. Emil Warmiński objął ster, to wlał otuchę w serca wątpiących. Był to okres największego naporu niemczyzny! Dzięki zapałowi prezesa dr-a Warmińskiego z dniem każdym pomnarzały się szeregi sokołów, a wytworzyła się między nimi wielka harmonja. Do stworzonego przez d-ra Warmińskiego oddziału żeńskiego, który rzeczywiście zaczął pracować 1908 r., należały druchny: Wincentyna Teskowa, Stanisława Ziółkowska, Joanna Syks, Cecylja Orlikowska, Bronisława Wojciechowska, Rozalja Cholewówna, Łucja Gacówna, Pelagja Kosiwa, Helena i Zofja Modlibowskie, Antonina Manikowska, Marjanna Nowakowska, Bronisława Musiałówna, Wiktorja Maćkowska, Czesława Kortasówna, Helena Sikorska, Józefa Górska, Jadwiga Oźmińska, Jadwiga Gacówna, Joanna Matjasówna, Helena Sokołowska, Marja Świetlikówna, Helena Matejówna, Półczyńska i Rybicka.

Dr. Emil Warmiński, którego portret przez długie lata zdobił salę założonego Domu Polskiego, (gdzie obecnie wmurowano tablicę pamiątkową) zmarł w stosunkowo młodym wieku. Gniazdo okry-

ło się żałobą, lecz pamięć o nieustraszonym bojowniku, który pochodząc z zgermanizowanej rodziny i aż do czasów studjów uniwersyteckich nie uważając się za Polaka, prawie cudem odnalazł siebie, nigdy w polskiej Bydgoszczy nie zaginie!

Po ś. p. prezesie Warmińskim objął przewodnictwo druh Michał Niedbalski, szewc z zawodu (podobnie jak Goncerzewicz), wielką okryty sławą w walce o polskość.

Dwanaście lat bez przerwy sprawował prezes Niedbalski odpowiedzialny urząd w Sokole, nie zrażając się szykanami pruskiemi. W dowód wdzięczności mianowało go gniazdo w roku 1921 swoim dożywotnim honorowym prezesem. Nie było imprezy, w którejby nasi Sokoli nie uczestniczyli. Widzimy ich także w karnych szeregach na zlocie grunwaldzkim 1910 r. w Krakowie.

W roku 1911 obchodzono uroczyście srebrny jubileusz gniazda. Jeden z mówców na uroczystości, redaktor Stanisław Nowakowski, zapowiedział wtedy publicznie, że **„Sokoli to kadry przyszłego wojska polskiego!"**. Wystąpienie to spowodowało interwencję komisarza policji, dozorującego owe zgromadzenie w Domu Polskim i zaprzeczenia „ugodowców". Dzięki akcji oświatowej redaktorów „Dziennika Bydgoskiego" oraz światłych druhów: dr-a Piskorskiego i Ulatowskiego, wprowadzono do gniazda, którego członkowie nie zaznali dobrodziejstwa — polskiej szkoły, obowiązkową naukę historji i literatury polskiej, szczególny kładąc nacisk na wychowanie narodowe.

Wybuch wojny europejskiej w roku 1914 powoduje wielkie przerzedzenie naszych szeregów. Wielu sokołów poległo, innych wzięto do niewoli, skąd wrócili do Polski w mundurach Hallerowskich. Gniazdo przetrwało straszną burzę dziejową, jednakże opłakiwało zgon następujących druhów, którzy zginęli „na polu chwały": Walery Tobolski, Feliks Radzimski, Tusiński Roman, dr. Stanisław Wiewiórowski, Józef Jeliński, Bronisław Nastorny, Władysław Ziółkowski, Kazimierz Szymankiewicz i Leon Pukownik. Cześć ich pamięci!



Dr. Emil Warmiński

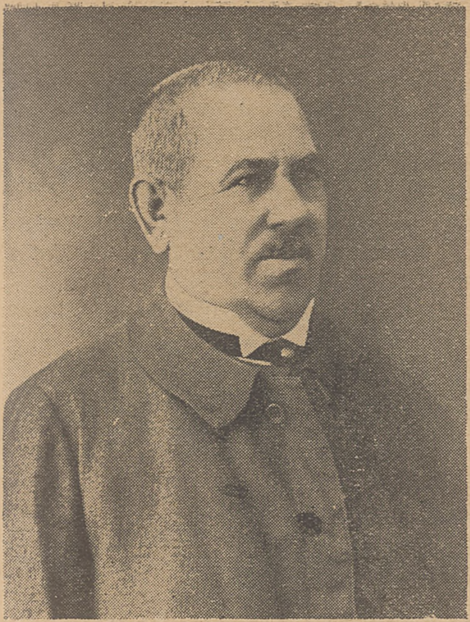
„Dom Polski " zamieniono na szpital wojenny. Magistrat, chcąc sobie skaptować Polaków, zezwolił wreszcie Sokołowi w marcu 1918 r. na używanie jednej z miejskich sal gimnastycznych.

W czasie powstania wielkopolskiego, niektórzy druhowie przekradają się za Noteć do szeregów powstańczych. Zarząd Sokoła jawnie współpracuje z Polską Radą Ludową, a większość młodzieży sokolej należy do tajnej organizacji wojskowej, operującej na tyłach Grenzschutzu.

W oswobodzonej już z najazdu Bydgoszczy druhowie wysuwają na czoło swojej organizacji prezesa Leona Posłusznego. Naczelnictwo obejmuje długoletni kierownik oddziału żeńskiego Szczepan Py-



Oddział żeński w r. 1910



Michał Niedbalski



Zarząd gniazda w roku jubileuszowym 1911

szka . Dziesiątki działaczy polskich, którzy powrócili z Berlina, Westfalji i Nadrenji — zapisują się do Sokoła. Przystępują również Małopolanie, wypróbowani szermierze Sokoła. Prezes Posłuszny wyekwipował własnym kosztem drużynę, która w lipcu 1921 roku udała się na pierwszy zlot wszechpolski do Warszawy. Temuż szlachetnemu druhowi Posłusznemu i druhowi dr. Kantakowi zawdzięcza gniazdo zapoczątkowanie cegiełek na budowę sokolni. Fundusz, złożony za ich przykładem, doszedł poważnej sumy wielomiljonowej, lecz wskutek dewaluacji stopniał i trzeba było później zbiórkę rozpocząć od nowa.



Naczelnik Pyszka z swoim oddziałem 1912 r.



Stanisław Szymankiewicz

Nowsze dzieje Sokolstwa bydgoskiego w żywej mamy pamięci, dlatego ograniczamy się do podania tylko najważniejszych wydarzeń.

W roku 1923 Sokoli, którzy wrócili do kraju z Neu-Köln, przedmieścia Berlina, podarowali swój sztandar Sokołowi bydgoskiemu. Chorążym, wiernym do samego końca, był i jest druh Walenty Jaskółka. Znaczna ilość oficerów garnizonu bydgoskiego wpisała się wtedy w poczet członków gniazda.

W roku 1923 oddano ostatnią posługę zmarłym zasłużonym druhom ś. p. Franciszkowi Kiedrowskiemu i Maksymiljanowi Szmakowi.

Skarbnikiem przez parę lat był ś. p. Edmund Misiewicz a następnie druh Antoni Żółkiewicz, obaj sokoli z Ameryki.

W roku 1924 naczelnikiem gniazda wybrano Stefana Majtkowskiego. Sokolstwo rozrasta się. Z jednego gniazda „Macierzy“ powstaje z czasem gniazd dwanaście! Oddział żeński rozwiązuje się ostatecznie w 1930 r., ponieważ zdystansowany on został



Leon Posłuszny.

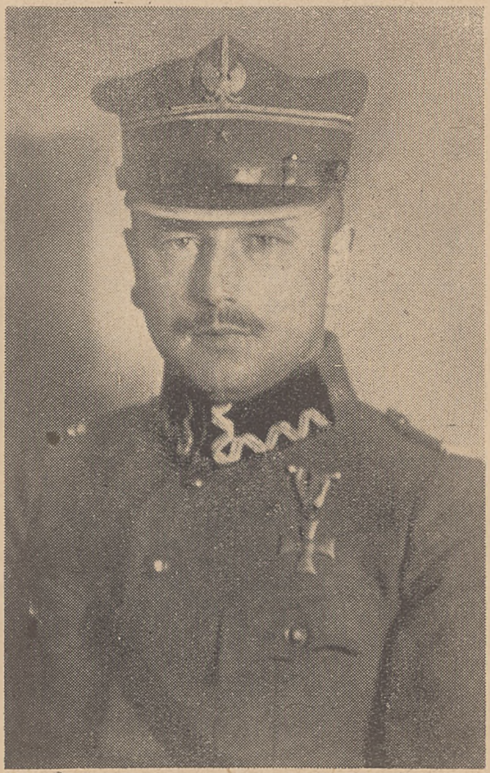
przez oddzielne gniazdo żeńskie, na którego czele stoi wielka patrjotka, redaktorowa Teskowa, małżonka obecnego prezesa gniazda Bydgoszcz I.

Drużyna ćwicząca od tej pory specjalizuje się w różnych sportach, zdobywając wszędzie na popisach krajowych i zagranicznych zaszczytne odznaczenia.

Od roku 1925 do 1929 prezesurę dzierży druh dr. Jan Kantak, a wspomaga go dawny Sokół berliński — druh Franciszek Gołębiewski. Wypadki majowe 1926 r. chwilowo przerwały pracę przygotowawcze do obchodu 40-lecia gniazda, jednakże ostateczny termin ustalono, mimo przeszkód, na dzień 1 sierpnia. Wspaniały to był obchód. Na dworcu orkiestra sokola i komisja przyjęć pracowała bez wytchnienia. Szczery entuzjazm wywołały urocze Kujawianki w krasnych zawojach. Wszystkie dzielnice Polski były reprezentowane. Przewodnictwo Związku Sokolstwa Polskiego zastępował dr. Alfred Małaczyński, zasłużony Sokół z Macierzy lwowskiej. Mszę św. na stadjonie celebrował ks. dziekan Stepczyński w asyście dwóch młodszych kapłanów. Pomimo deszczu, który padał chwilami ulewnie, wierni wytrwali przy Przenajświętszej ofierze. Rozpogodziło się niebo, gdy do drużyny zgromadzonej przemówił kaznodzieja: ks. proboszcz Skonieczny. Z kazania tego warto zapamiętać to, co i dzisiaj jeszcze obowiązuje: **„Baczność, patrjoci! Ojczyzna w niebezpieczeństwie... z kryjówek konspiracyjnych wychodzą wrogowie państwa, wywrotowcy ładu i porządku społecznego... Czy ze skrzyżowanemi ramionami patrzeć będziemy na to? Nie! Zerwać się musimy do czynu, Sokół na przedzie... Nigdy, przenigdy nie pozwolimy wywrotowcom, aby podważyli fundamenty gmachu Rzeczypospolitej — naszym trudem i znojem i krwią tylu sokołów położone! „Jedną przeszkodę usunąć wpierw musimy: pieniactwo i zaciekłe partyjnictwo... Obóz narodowy w obliczu groźnego niebezpieczeństwa zjednoczyć się powinien, tutaj w Sokole“.**

Naczelnik Jabłoński szedł na czele manifestacyjnego pochodu 1 sierpnia 1926 r. Oddziały piesze poprzedzała kawalerja sokola z Torunia i Inowrocławia, na ostatku oddział konny miejscowy. Trójka najstarszych członków na czele z druhem Szymankiewiczem zaniosła wieniec na grób Nieznanego Powstańca. Pokaźnie był reprezentowany na uroczystości 40-lecia korpus oficerski z pułk. Niemirą na przedzie. Uroczysta akademja odbyła się w sali Patzera. Zaszczycili ją swoją obecnością: druhowie Kazimierz Goncerzewicz z Grudziądza i Maksymiljan Gruszczyński z Inowrocławia. Senjora Szymankiewicza mianowano członkiem honorowym gniazda. Dyplomy uznania za wytrwałą pracę nadano kilkunastu członkom. Telegramy gratulacyjne nadesłali m. in. generał Hubiszta z Torunia, wojewoda Wachowiak z Torunia i wojewoda Bniński z Poznania. Na stadjonie odbyły się popisy gimnastyczne, którym przyglądało się kilka tysięcy widzów.

W roku 1929 wybrano prezesem gniazda druha dr-a Kawczyńskiego, zaś wiceprezesem Piotra Zwierzyckiego, sekretarzem — Grzegorka. Funduszem budowy Sokolni administrował druh Antoni Żółkiewicz. Ze 4.473 złotych fundusz ten wzrósł w ciągu kilku lat do sumy 8.226 zł. Drużyna odniosła nowe sukcesy na boiskach sportowych. Np. w zawodach lekkoatletycznych o mistrzostwo Pomorza sokoli gniazda Bydgoszcz I. zajęli pierwsze miejsce, przy-



Dr. Jan Kantak.

czem druh Więckowski ustanowił rekord Polski w rzucie młotem (35 metrów i 19 centimetrów). Drużyna brała dość liczny udział w zlocie wszechsłowiańskim, zorganizowanym 1929 r. w Poznaniu. Do zarządu gniazda 1930 i 1931 r. należał wiceprezes Wołodkiewicz, sekretarzem był druh Stanisław Kalka. Oświatowo pracowali druhowie: prof. Mokrzycki i inż. Szczudłowski, w pracach organizacyjnych odznaczyli się — Budzbon, Borowicz i Ciepłuch.



Piotr Zwierzycki

Na Radzie Okręgowej 1930 r. uchwalono wniosek naszego gniazda, który stwierdza:

„Ponieważ ostatecznym celem wychowania obywatelskiego jest obrona kraju, należy w gniazdach prowadzić najintensywniejszą propagandę przysposobienia wojskowego tak dla młodzieży jako też i starszych, co było i musi być ostatecznym celem Sokolstwa.“

Za „setne mecze“ udekorowano żetonami pamiątkowemi druhów: Matczyńskich Pawła i Leonarda, Kosiaka Kazimierza, Zaparę Józefa, Sobieralskiego Stanisława, Stefaniaka Dominika i Brzezińskiego Franciszka. Na zlot słowiański w Białogrodzie wysłano zawodników. Na konkursie państw bałtyckich w Talinie (Rewel) druh Majtkowski osiągnął rekord w skoku o tyczce — 3,65 m.

Skarbnik Gabrjelewicz mógł się na walnem zebraniu 1931 r. wykazać poważną gotówką kasową, gdyż wygospodarował na czysto 800 zł. Przenosząc się na stałe do Gdyni, pracowity druh Gabrjelewicz oddał skarb w ręce druha Grajnerta, bankowca.

Z okazji 45-letniego jubileuszu gniazda otrzymali dyplomy zasługi druhowie: Gabrjelewicz, Petrykowski, Janke, Uciechowski, Krawczak, Sarnowski, Tyborski, Drewek, Mamach, Wincenty Sosnowski, Malczewski i Gołębiewski. Majtkowski znowu przysporzył sławy gniazdu i Polsce, zdobywając wielką nagrodę w Brnie morawskiem.

Kryzys ekonomiczny zaczął się gniazdu dawać we znaki od roku 1932 począwszy. Z powodu nieuiszczenia składek skreślono w okresie od 1932—1934 ogółem 119 członków, tak, że pozostała ich z przeszło dwustu tylko połowa, to jest 118.

Dnia 10 maja 1932 r. zmarł w Bydgoszczy zasłużony sokół, dawniejszy prezes jednego z okręgów westfalskich, druh śp. Bernard Żmudziński, którego odprowadzono z honorami na miejsce wiecznego spoczynku; w 1934 r. zmarł śp. były prezes Dzielnicy Pomorskiej i kierownik oświatowy naszego gniazda śp. druh Karol Mokrzycki. Referat oświatowy po śp. prof. Mokrzyckim objął druh redaktor Edmund Bigoński, wiceprezes.

Zasoby kasowe gniazda wskutek powszechnego zubożenia wyczerpały się. W r. 1933 na pokrycie kosztów wysłania drużyny na zlot w Toruniu musiano wziąć pożyczki 500 zł z funduszu budowy sokolni. Długu dotychczas nie spłacono.

Na skutek wynikłych nieporozumień, zrzekł się prezesury druh dr. Kawczyński, a ponownie ster uchwycił w swoje doświadczone ręce druh dr. Kantak. Duże bezinteresowne usługi oddali w tym czasie gniazdu druhowie: Kaczmarczyk, Głowacki, Wilanowski i Hejdak. Na zlocie dzielnicowym w Grudziądzu 1934 r. znowu Bydgoszcz zabrała wszystkie pierwsze nagrody. Przypadającego na ten rok jubileuszu dziesięciolecia samodzielnego oddziału piłki nożnej postanowiono nie obchodzić, lecz wszystkie wysiłki skierować na uświetnienie 50-lecia gniazda. Na złote gody Sokoła w Poznaniu wybrało się naszych 70 druhów, wyrażając życzenie, aby dawna siedziba Związku Sokolstwa pod zaborem pruskim pamiętała o zbliżających się złotych godach gniazda bydgoskiego.

Rok 1935, w którym przelotnie dzierżył prezesurę druh magister Józef Witek, nie zaznaczył się nadzwyczajnemi wydarzeniami. Na rok 1936 — dla przygotowania „jubileuszu złotego“ — skompletowano skład zarządu. Na ogólne żądanie członków został prezesem redaktor Jan Teska, który należy do tutejszego gniazda od roku 1907 bez przerwy i nie jest sokołem „malowanym“, tylko szczerze tej sprawie oddanym, przykładnym wychowawcą tysięcy młodych sokolików i sokoląt.

Dzięki osobistym wpływom prezesa Teski powróciło do szeregów sokolich 90 dawnych członków, tak, że obecnie ogólna liczba członków gniazda wynosi ponad dwustu, czyli tylu ilu ich było w okresie najlepszego rozwoju, w pierwszych latach Polski Odrodzonej. A zatem już przezwyciężono kryzys.

Wszystkim działaczom, którzy szczęśliwie doczekali się złotych godów Macierzy gniazd bydgoskich, zawsze przyświecało i nadal przyświecać będzie hasło wypisane w zacytowanym telegramie Macierzy lwowskiej z r. 1895, przechowywanym jak relikwja:

Duchem mężni, silni ciałem
Naprzód, bracia, w życia bój!
Gdy się idzie ze zapałem,
Pierzchnąć musi wrogów rój.

Udział „Sokoła“ w ruchu niepodległościowym i jego rola na przyszłość.

Znana to rzecz, że „Sokół“ nie lubi mówić o przeszłości, bo nie należy do tych organizacyj, które rolę swą spełniły i które skazane są na wymarcie. Cele i zadania „Sokoła“ są w życiu państwowem wciąż aktualne, bo aktualna jest i będzie po wsze czasy sprawa obrony państwa, do której „Sokół“ przygotowuje swoich członków, wychowując ich na zdrowych fizycznie i moralnie obywateli. A jednak są chwile, w których należy się cofnąć myślą wstecz, ażeby na podstawie wspomnień historycznych dojść do wniosków co do celowości organizacji w przyszłości. Taką chwilą to złoty jubileusz takiego ogniwa potężnej organizacji sokolej, jakiem jest „Sokół“ Bydgoszcz.

Jakąż więc rolę odegrał „Sokół“ w okresie, poprzedzającym walki o wolność i jak się wywiązał z zadań swych w okresie przełomowym?

Dziś, kiedy rozporządzenie Ministra Spraw Wojskowych ustaliło udział „Sokoła“ w walkach niepodległościowych, nikt już nie będzie mógł twierdzić, że „Sokół“ nie spełnił swojego zadania. Ale rozporządzenie najbardziej autorytatywnego w tej dziedzinie czynnika wylicza zaledwie kilka formacyj sokolich, mówi o drużynach strzeleckich i bojowych „Sokoła“, a nie mówi o całości organizacji. Czem się to tłumaczy? Czy „Sokół“ jako całość nie spełniał swego zadania? Owszem, spełnił, ale „Sokół“ w przeciwieństwie do wielu innych organizacyj nie robił nic na własną rękę, nie chodziło mu o wyłączność zasług, nie kłócił się o pierwszeństwo i komendę, ale szedł tam, gdzie była potrzeba, bez względu na to, kto na danym odcinku prowadził albo przewodniczył organizacji.

Charakterystyczne jest np. zachowanie się „Sokoła“ na ziemiach wielkopolskich. Wiadomą jest rzeczą, że „Sokół“ stał się tu podstawą i ruchu zbrojnego i bezpieczeństwa publicznego. Szkieletem organizacyjnym „Straży Ludowej“ był „Sokół“, kadry pierwszych komisarzy policyjnych dał „Sokół“, najbojowsi przywódcy oddziałów powstańczych wyszli ze „Sokoła“. Nigdy jednak członkowie „Sokoła“ nie przywiązywali wagi do tego, ażeby dzieło ich rąk i ducha nosiło znamię sokole. Tem tylko się tłumaczy, że o roli „Sokoła“ w ruchu niepodległościowym wie się tak mało. To nie zmienia jednak faktu, że „Sokół“ w tym ruchu niepodległościowym brał udział bardzo wybitny.

Na zjeździe działaczy niepodległościowych z obczyzny przypomniano m. in. rolę „Sokoła“ na obczyźnie. W Westfalji i Nadrenji już przed wojną nastawiano drużyny sokole na walkę z państwami zaborczemi. W programie ćwiczeń nie brakło ćwiczeń strzeleckich, w czasie lekcyj gimnastycznych były tajne wykłady o karabinie systemu 98 i sposobach jego użycia. Wykłady te oparte były na wykradzionych z koszar rysunkach modeli. Śp. druh Bernard Żmudziński, który zmarł jako członek „Sokoła“ Bydgoszcz, namawiał na obyczyźnie pozwanych do służby wojskowej „sokołów“, ażeby się w wojsku pilnie uczyli, bo „to się Ojczyźnie kiedyś przyda“. Władze niemieckie zrozumiały ten apel i wytoczyły śp. druhowi Żmudzińskiemu proces. Zresztą władze te uznały organizację sokolą za niebezpieczną i skrępowały swobodę jej ruchów przez uznanie ją za organizację polityczną, podlegającą specjalnemu nadzorowi i specjalnym rygorom. Owocem szykan policyjnych były procesy, rozpędzane i nieme zloty i ostatecznie przeniesienie zlotów zagranicę państwa niemieckiego.

W okresie przełomowym na obczyźnie sformowano i wysłano do kraju drużyny bojowe „Sokoła“, które zasilały bardzo poważnie szeregi powstańców wielkopolskich, tworzyły kadry dywizji białorusko-litewskiej i wzmocniły „odsiecz Lwowa“, organizowaną w styczniu i lutym 1919 r. w Warszawie przez ówczesnego pułkownika Skrzyńskiego. Wielką trudność stanowiło przeniesienie kilkotysięcznej masy tych drużyn do wyzwolonych już części kraju. Rozwiązanie tego problemu ułatwiło w stopniu bodaj największym gniazdo Bydgoszcz, które nietylko swoich członków oddało do szeregów powstańczych, ale „szwarcowało“ drużyny bojowe „Sokoła“ z obczyzny przez lasy rynarzewskie do Wielkopolski.

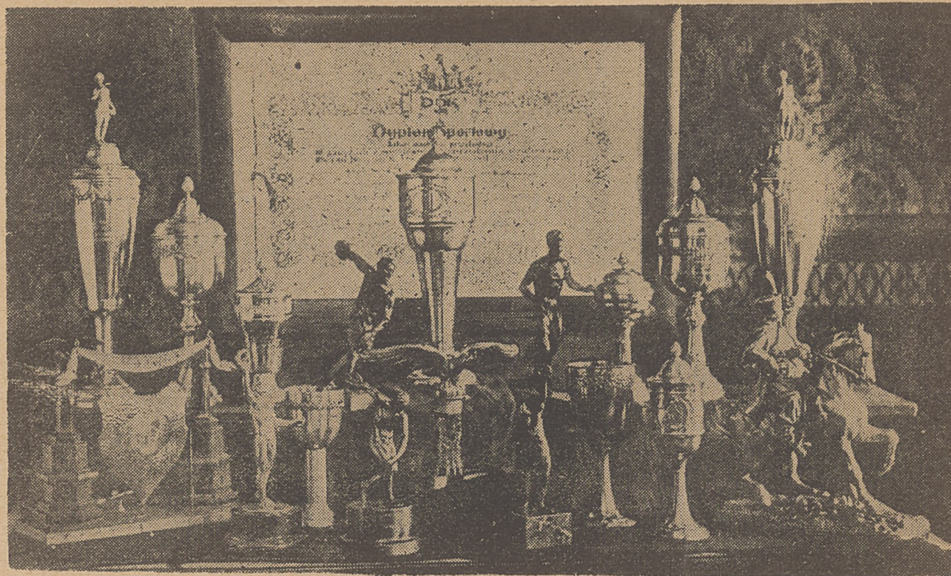
Nie jest także tajemnicą, że w Bydgoszczy i na Pomorzu były oddziały, stojące pod opieką „Sokoła“, które czekały na rozszerzenie powstania wielkopolskiego na Pomorze.

Tak więc śmiało twierdzić można, że „Sokół“ nietylko w Małopolsce i b. Kongresówce, ale i w byłej dzielnicy pruskiej i na obczyźnie chlubnie przyczynił się do szczęśliwego zakończenia walk o niepodległość ziem polskich, że — jednem słowem — w przeszłości zdał egzamin z wynikiem dobrym.

To też nie można wątpić, że „Sokół“ i obecnie, kiedy zadania przyjęły formę nową, sprowadzającą się do przygotowania obrony kraju, należycie spełni swe zadania. Wiarę tę umacnia fakt, że „Sokół“ nie choruje na modną dziś rekordomanję, która doprowadza do zwyrodnienia wychowania fizycznego, ale kładzie nacisk na ćwiczenia systematyczne, głęboko przemyślane, zdrowotne, przypominające systemy narodów zachodniej Europy o najwyższej kulturze fizycznej i duchowej. Dodajmy do tego, że „Sokół“ wymaga od członków swoich karności, że wychowuje nie jednostki, ale związane dyscypliną drużyny, że kształci członków na obywateli, rozumiejących obowiązki wobec państwa. Wszystko to razem wziąwszy musi wytworzyć przekonanie, że „Sokół“ jest organizacją, która nietylko w okresie przełomowym spełniła swój obowiązek, ale ten obowiązek spełni i na przyszłość.

Wiedząc, jak wielką wagę przywiązuje gniazdo „Sokół“ Bydgoszcz, obchodzące dziś swój złoty jubileusz, do należytego wykonania wzniosłych swych i naprawdę państwowotwórczych zadań, życzyć mu można tylko, aby jego praca znalazła i u władz i w społeczeństwie jak największe poparcie i uwieńczona była jak najpomyślniejszemi owocami.

E. Bigoński.



Nagrody zdobyte przez drużynę w Polsce Odrodzonej.

Henryk Kuminek.

Wszyscyśmy z „Sokoła"!

O wielkości i żywotności idei czy ruchu najlepiej świadczy to, że może dać z siebie początek nowemu ruchowi, że może go osłonić, wykształcić, że jest w stanie stworzyć nowe wartości i to bez żadnego uszczerbku dla siebie, dla swej działalności i zasięgu. Tę właśnie próbę podstawową zdał w Polsce — jakże chlubnie — „Sokół". W sokolich drużynach wykuwała się w czasach zaboru Polska odrodzona, pod opiekuńczemi skrzydłami „Sokoła" rozwijało się to wszystko, co było w Polsce młode, dobre, prawe i mocne.

„Sokół" miał zawsze to do siebie, że nie zamykał się zazdrośnie w swoich ramach, że nie obawiał się rywalizacji, nie żądał monopolu na wychowanie młodzieży, a przeciwnie — ochotnie podawał rękę każdemu, kto dobrej sprawie na swój sposób chciał służyć, wspierał każdą szlachetną inicjatywę i dzielił się z bratniemi organizacjami swojem doświadczeniem i swoim, niebylejakim dorobkiem materjalnym.

Wszyscyśmy z „Sokoła", z jego organizacji albo z ożywczych promieni jego idei — mogą o sobie powiedzieć ci, którzy na różnych odcinkach budowali gmach Polski niepodległej i na różnych frontach o nią ofiarnie walczyli.

Wszyscyśmy z „Sokoła" — przedewszystkiem wyznać to jeszcze dziś muszą wielotysięczne zastępy młodzieży harcerskiej, zaprawiające się w harmonijnej uprawie miłości Ojczyzny i budującej radości życia, opartej na poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

Bo specjalnie **harcerstwo polskie,** wszystko bodaj zawdzięcza „Sokołowi". Kto wie, czy pierwszy artykuł Edmunda Naganowskiego o skautingu Baden-Powella, ogłoszony w r. 1908 we lwowskiem „Słowie Polskiem", nie byłby przeszedł bez echa, gdyby do kiełkującej idei nie była się wyciągnęła życzliwa i pomocna dłoń lwowskiego „Sokoła-Macierzy". Sokolstwo doceniło wartość i znaczenie nowego ruchu, którego odgłosy dotarły do nas z Anglji, Sokolstwo nie zawahało się ani przez chwilę przed stworzeniem pod swemi auspicjami pierwszych drużyn skautowych na ziemiach polskich.

Dobra i życzliwa była to opieka, skoro nowy twór tak szybko bujnem zakwitnął życiem, skoro tak podatne znalazł warunki rozwoju. Czołowi działacze sokoli dali podstawy naszemu skautingowi, oni spolszczyli ten piękny ruch międzynarodowy, oni — a nie kto inny — stworzyli harcerstwo. Andrzej Małkowski, prof. dr. Panek, Wyrzykowski i wszyscy wielcy pionierowie harcerstwa wyszli z „Sokoła" i na ścisłej współpracy z „Sokołem" budowali przyszłą potęgę nowego ruchu.

Harcerstwo polskie — to właśnie jest najszczęśliwsze połączenie angielskiego skautingu z sokolą ideą narodową. „Sokół" wprowadził w polskie życie ten nowy twór, „Sokół" dał mu przykład, jak należy pracować dla Polski i jak należy walczyć o Polskę. Jeszcze w czasach wojny, gdy w krwi i ogniu rodziła się Polska, sokoli i harcerze szli ramię przy ramieniu w szeregach powstającej z ich entuzjazmu — bo poza tem z niczego — armji narodowej, razem zwyciężali i razem ginęli.

Potem jednak rozeszły się drogi „Sokoła" i harcerstwa. Harcerstwo weszło w wiek męski i znalazło własny szlak rozwoju. Stało się ruchem samodzielnym, ogarniającym najszersze masy młodzieży i tę młodzież na swojem prawie wychowującem. Harcerstwo dziś z dumą patrzy na swój ćwierćwiekowy dorobek, ale nie może patrzeć bez wdzięczności na tych, co kierowali jego pierwszemi krokami. Harcerstwo zbyt dużo jest winne „Sokołowi", aby mogło zapomnieć o tych, co u jego fundamentów położyli wskazania, jak należy służyć narodowej sprawie.

I dlatego młodzież harcerska nigdy się nie zaprze tej niestartej niczem prawdy, że

wszyscyśmy z „Sokoła"!

WACŁAW KOCON.

Idea — wiecznie żywa i młoda.

Sokół! — ileż mocy w tem słowie, ileż siły i hartu. Sokół! — ileż to wspomnień walk o duszę polską, o siłę fizyczną Narodu!

Sokół — to nie dźwięk pusty, to hasło, które podrywa zgnuśniałe ciała do boju, do lotu podniebnego, to — hasło, które rozpala serca, napełnia je wolą zwycięstwa.

To słowo święte. —

My, młodzi, tak nie lubimy wracać myślą do przeszłości. Wolimy naprzód iść, tworzyć własne drogi. To nerw zdrowego pokolenia. Lecz czyż można pominąć milczeniem ofiarne boje, jakie toczyło Sokolstwo podczas niewoli? Nie, byłoby to przecież przekreśleniem całej naszej wartości. My, młodzi sokoli, kochamy i czcimy tradycję sokolą, hołd głęboki składamy tym wszystkim druhom naszym, którzy nie bacząc na żadne przeszkody, borykając się często z biernością społeczeństwa polskiego i przeszkodami wrogów, rzucili hasło: „Ramię ćwicz, Ojczyźnie służ". Rosną zwolna szeregi sokole, budzi się duch Narodu. Ciała nabierają siły, krzepną ramiona.

Wielka wojna. — Sokoli idą w pierwszych szeregach. Idą zbrojnie walczyć o wolność...

Płyną lata. Dochodzą nowi ludzie, nowe pokolenie. Wstępowali w kadry sokole — nie dla munduru, ani dla tradycji. Wstąpili — bo czuli, że ciągnie ich świętość sprawy, moc promieniująca idei sokolej Przyszli ci, którzy będą kontynuować ideologję, przekazywać ją w następne pokolenia.

Bo idea sokola — jest wiecznie żywa i młoda Nie straciła ona swego blasku z chwilą, gdy Orzeł Biały wolność odzyskał. Przeciwnie — nabrała jeszcze większej mocy i siły. Bo w czyn wcielona wykazała, jak wielką być potrafi.

Myśmy, młodzi sokoli, podjęli tę ideę. Wpłynęła nam w krew, na zawsze już zostaliśmy związani z tem wszystkiem, co mieści w sobie słowo — Sokół. Umiłowaliśmy serdecznie ideę, która niesie Narodowi hart i moc, która woła do czynu, która każe ćwiczyć ciała, by sprężystym być i zawsze gotowym...

Tyle jeszcze jest pracy w Ojczyźnie Odrodzonej. Tyle zaniedbania na polu wychowania fizycznego, tyle jeszcze niezrozumienia. Bolejął serca entuzjastów, gdy widzą minimalne zainteresowania publiczności, rozpacz ogarnia umysły, gdy stwierdza się, jak minimalny jest procent ćwiczących w stosunku do tych, którzyby ćwiczyć mogli. A jeszcze — trzeba borykać się z innemi trudnościami. Brak odpowiednich środków, funduszy. Zagadnienia gospodarcze nie są obce sportowi. Ginie częstokroć przywiązanie do sztandaru, bo walka o chleb na pierwszy wysuwa się plan.

Lecz my, młodzi sokoli, nie opuszczamy rąk. Jesteśmy zawsze pełni entuzjazmu młodości, cechuje nas zryw potężny do wysiłku i pracy. Kochamy ideę sokolą i wierni jesteśmy sztandarowi sokolemu. Nie korzyści materjalne, ale wierność dla sztandaru i gniazda, nie zaszczyty i honory, ale praca ofiarna — oto, co sprawia, że gdy wokół sztandarów się gromadzimy, to w przyjacielskim uścisku łączą się dłonie nasze, oczy błyszczą radością.

Bo serca nasze rozpala idea sokola.

I nie lękamy się trudności w pracy tak, jak nie lękali się pracy nasi druhowie, gdy 50 lat temu zakładali pierwsze gniazdo na Pomorzu. Myśmy z nich wyrośli — więc musimy być silni. Lecz nie chcemy wygodnie korzystać z tradycji nagromadzonych skarbów, ale własne chcemy tworzyć dzieła. Dlatego wołamy do wszystkich, którzy nie są jeszcze sokołami:

— Oto podajemy wam dłonie nasze! Wstańcie zgnuśniali, ożyjcie!

Idą młodzi sokoli walczyć o siłę fizyczną Narodu. Idą, a serca ich rozpala wiecznie żywa i młoda — Idea Sokola...

— — — — — — — — — — — —

My, młodzi sokoli, jesteśmy pełni wiary w siłę i słuszność Sokolstwa. Sokół, który wyrósł z ducha Narodu, winien w swych szeregach zawierać wszystkich prawdziwych Polaków. Jesteśmy organizacją społeczną. Uprawiamy sport nietylko dla sportu, ale także dlatego, że uważamy, iż sport to podstawa siły i zdrowia społeczeństwa bo uważamy, że sport winien spełniać funkcję społeczną.

A czyż Sokolstwo nie jest jedyną organizacją, która cele powyższe wypełniać może?

Ale nie sądźcie, że młodzi sokoli chcą deklamować. Nie w słowach, ale w czynach naszych na polu wychowania fizycznego leży siła idei sokolej. Polacy mają wiele skłonności do przemijającego zapału. My właśnie, sokoli, chcemy przez gimnastykę sport nauczyć pracy wytrwałej i systematycznej, chcemy krzesać energję.

Chcielibyśmy, by boiska były przepełnione ćwiczącymi, chielibyśmy, by nie starczyło trybun dla widzów. Chcielibyśmy, by nie było Polaka, któryby nie uprawiał ćwiczeń cielesnych.

Naszem dążeniem — z tradycji przejętem, zrodzonem z ducha idei — jest:

Wychować masy wyrobionych doskonale sportowców-obywateli, bijących rekordy, świadomych, w pełni swych obowiązków wobec Narodu i Państwa, każdej chwili gotowych z karabinem w ręku iść w okopy...

— — — — — — — — — — — —

Maszerują szeregi młodych sokołów. Bo **Idea Sokola, to wiecznie żywa, młoda idea — Polaka!**

Rzeczy godne widzenia w Bydgoszczy.

1. Dworzec kolejowy.
2. Kościół Klarysek.
3. Fragment nad Brdą.
4. Fara (na pierwszym planie Państwowe Zakłady Zbożowe).
5. Plac Teatralny.
6. Łuczniczka.
7. Wenecja Bydgoska.
8. Teatr Miejski.
9. Ogród Botaniczny.



Bastjon polski na bałtyckiem zapleczu.

Z przeszłości Bydgoszczy.

Z okazji 50-lecia Sokoła bydgoskiego zjechać ma do tego miasta liczna gromada druhów z całej Polski Zachodniej, a także i z dalszych stron Rzeczypospolitej. Nie od rzeczy więc będzie zapoznać drogich gości-Sokołów chociaż w telegraficznym skrócie z przeszłością Bydgoszczy i z jej minioną zasługą.

* * *

Rozłożyła się Bydgoszcz w kotlinie dawnej Pra-Wisły, czyli t. zw. dolinie Toruńsko-Eberswaldzkiej. Rozłożyła się nad dolnem, uregulowanem i poprzecinanem śluzami korytem rzeki Brdy. Miasto, liczące obecnie 132.000 mieszkańców, zajmuje przestrzeń 68 kilometrów kwadratowych (trzecie pod tym względem po Warszawie i Poznaniu miasto w Polsce) i rozsiadło się wzdłuż doliny na długości około 18 km, sięgając granicami swojemi do samej Wisły, a nawet w jednem miejscu poza nią.

Po obu stronach doliny istnieją wyniosłe brzegi dawnej wielkiej rzeki (pierwotnej Prawisły) i dlatego poszczególne dzielnice Bydgoszczy leżą na różnym poziomie: centrum miasta np. Plac Teatralny, 34 metry nad poziomem morza, gdy przedmieścia jak Szwederowo, Rupienica itd., wznoszą się na wysokość 75—90 m. Stąd duży urok krajobrazowy, który podnoszą jeszcze zakosy i rozgałęzienia Brdy oraz wielka ilość zieleni, bardzo starannie przez polskie władze miejskie pielęgnowanej i silnie pod auspicjami tych władz rozrastającej się. Liczba samych tylko drzew nad ulicami powiększyła się w Bydgoszczy za czasów polskich więcej niż trzykrotnie, kilka też razy wzrosły przestrzenie publicznych zieleńców miejskich.

Widok ogólny Bydgoszczy ze wznoszącego się tuż prawie nad śródmieściem Wzgórza Dąbrowskiego należy do wyjątkowo pięknych i stawia gród Bydgosta w pierwszym szeregu najładniej położonych wielkich miast polskich...

Powiedzieliśmy: gród Bydgosta! Niewątpliwie bowiem od tego imienia, od imienia posiadacza miejscowości w zamierzchłych czasach, pochodzi nazwa Bydgoszczy. Utworzyła się początkowo w formie starego przymiotnika dzierżawczego i brzmiała:

B y d g o s t - c z a, czyli własność Bydgosta. Później dopiero nastąpiło uproszczenie brzmienia: Bydgoszcza i wreszcie Bydgoszcz, z zachowaniem jednak wyraźnem rodzaju żeńskiego. A więc odmieniamy: Bydgoszcz, Bydgoszczy, Bydgoszczą, tak samo jak: Małogoszcz, Sadłogoszcz, Zelgoszcz. Wszelkie koncepcje, wyprowadzające tę nazwę od „bicia gości", „być gościom", czy — jak to chcieli narzucić nawet w dociekaniach naukowych Niemcy — „byt Gotów", należy uznać za pozbawione jakichkolwiek głębszych podstaw.

Kiedy gród Bydgosta powstał i kiedy zaczął odgrywać rolę z racji swego położenia na bezpośredniem pograniczu Ziemi Kujawskiej od strony południa i Pomorskiej z północy, nie mamy żadnych ścisłych wiadomości. Nie wiemy także, czy bywał tu wielki bojownik i prawodawca, Bolesław Chrobry. Natomiast pewne już dziś wydaje się być twierdzenie, że zaraz po jego śmierci gród bydgoski zdobywają Pomorzanie i umacniają zamczysko, sypią wały obronne. Bywał potem w Bydgoszczy król Kazimierz Odnowiciel, rozszerzał warownię i otaczał ją fosami z wodą. Bywał i Władysław Herman, stawiał tu bowiem pierwszą świątynię, romański kościołek pod wezwaniem św. Idziego, w roku Pańskim 1087.

Wiemy dalej bez wątpliwości, że dzielny naśladowca swego prapradziada, Bolesław Krzywousty, zdobywa w długotrwałym i krwawym boju warowne grodziszcze bydgoskie na Pomorzanach, którzy przez jakiś czas uczynili sobie z niego podstawę, bazę operacyjną przeciwko Państwu Polskiemu. Wiemy również, że Leszek Biały na początku XIII stulecia oddał Kujawy wraz z Ziemią Bydgoską młodszemu bratu, Konradowi Mazowieckiemu, temu samemu, co sprowadził na swoje ziemie krzyżactwo i że książę Kazimierz Kujawski tworzy tu kasztelanję, a w roku 1252 daje Bydgoszczy prawo pobierania cła mostowego przy przejeździe przez Brdę.

Pod władzą książąt kujawskich pozostaje Bydgoszcz, uzyskująca prócz kasztelańskich prawa wicewojewództwa, aż do czasu pierwszej okupacji krzyżackiej w latach 1331—1343. O wierności jej dla Polski świadczy opowiedzenie się Ziemi Bydgoskiej po stronie walczącego z Krzyżakami o władztwo nad Pomorzem króla Władysława Łokietka. I za to właśnie spotyka miasto zemsta ze strony rycerzy krzyżowych, którzy w czasie dwunastoletniej niewoli starają się wyrwać z korzeniami, zupełnie tak samo, jak po rozbiorach Prusacy, wszelki ślad polskości, wysiedlają przemocą Polaków z ich ojcowizny i osadzają tutaj gromadnie kolonistów, kupców i rzemieślników z Niemiec.

Jakiemu zniemczeniu ulega wtedy Bydgoszcz, widzimy choćby z tego, że Kazimierz Wielki, w trzy lata po odzyskaniu Bydgoszczy na mocy zawartego z Krzyżakami traktatu Kaliskiego, nadając temu miastu prawa miejskie (1346), musi to czynić na ręce obywateli Niemców, Jana i Konrada Kisselhutów i nazwać to powstające „sub castro Bydgoszcz" miasto Kunigesburgiem.

Ale szybko zrzuca Bydgoszcz ze siebie sztucznie narzucony pokost niemczyzny, zaludnia się Polakami, rośnie w siłę, zabudowuje się bogato, a pod względem gospodarczym tak wielką wytwarzać zaczyna konkurencję sąsiednim krzyżackim i hanseatyckim portom handlowym nad Wisłą, że Toruń, Chełmno i Grudziądz zanoszą na nasze miasto zażalenie nietylko do królów polskich, nietylko do mistrzów krzyżackich, ale także do niemieckiej centrali handlowej, do Hansy. I staje Bydgoszcz w szeregu niezwykłych na owe czasy miast polskich, w których do rzemiosła miejskiego zabierają się Polacy z rodów szlacheckich, widzący snać w handlu i szczególnie w eksporcie przez Gdańsk źródło zysków własnych i siłę materjalną Polski.

Wśród rajców i ławników, składających w roku 1425 hołd w imieniu Bydgoszczy królowi Władysławowi Jagielle, znajdujemy nazwiska Strączyńskich, Żołędowskich, Kcyńskich, Podskarbiców, ba! nawet nazwiska członków możnowładnych rodów, jak: Grzymała, Ślezita, Starża. Niewiele było wtedy w Rzeczypospolitej szlacheckiej miast, w których szlachta wogóle, a już szczególniej w takiej liczbie, jak w Bydgoszczy, parała się pogardzanem przecież naogół rzemiosłem miejskiem. I dzięki temu występuje tu bardzo jaskrawie charakter patrjotyczny i bojowy, gotowość do ubiegania się z każdym innym ośrodkiem życia polskiego o lepsze w ofiarnej służbie dla Ojczyzny.

Wypad w noc Świętojańską roku 1410 (w momencie wygaśnięcia rozejmu polsko-krzyżackiego) z Bydgoszczy pod Świecie i wycięcie w pień kilkutysięcznej załogi krzyżackiej zapewne było główną przyczyną, że nie mogło nastąpić przedłużenie rozejmu na dalszy rok i że doszło wtedy do zwycięskiej dla nas rozprawy pod Grunwaldem. Wsławił się tym wypadem starosta bydgoski Jan z Brzozogłów, późniejszy gnębiciel oddziałów krzyżackich i zdobywca kilku zamków pomorskich, ten, którego Krzyżacy z nienawiści, a zarazem z podziwu przezwali: Johannes Birkenhaupt.

I błyskawiczny pochód w kilkaset koni następnego starosty, Dobka Puchały, poprzez krzyżackie jeszcze dzierżawy do morza dla zatknięcia tam polskich sztandarów na znak, że praw Polski do Bałtyku żadna nie zdoła przekreślić siła i ten pochód świadczy o duchu obywatelsko-rycerskim, jaki panował zawsze w Bydgoszczy.

O duchu religijnym tego wiernego zawsze dla Ojczyzny grodu mówią nam wyraźnie liczne świątynie Pańskie: romański św. Idzi, gotyckie Fara, kościół Bernardynów i Św. Trójcy, gotycko-renesansowe Klaryski, barokowy Dom Boży Jezuitów; mówią też kulturę polską i katolicką siejące w najszerszej dokoła Bydgoszczy okolicy klasztory Bernardynów, Karmelitów, zakonnic reguły franciszkańskiej św. Klary, kolegjum jezuickie. Ma też Bydgoszcz ofiarnego dla wiary męczennika, Stanisława-Karmelitę, który oddał żywot w służbie apostolskiej, pragnąc nawracać zaciężnych Tatarów króla Kazimierza Jagiellończyka, gdy ten w czasie trzynastoletniej wojny z Krzyżaka-

mi obrał sobie to miasto za siedzibę sztabu i miejsce swego królewskiego urzędowania...

Ma jeszcze Bydgoszcz i w epoce po-Jagiellońskiej piękne chwile i pięknie zapisaną kartę. Tu czyni osobiście sądy nad zbuntowanymi Gdańszczanami król Stefan Batory. Tu bywa częstym gościem Władysław IV, uważając miasto za najważniejszy bastjon polskiego zaplecza morskiego, bez którego w niwecz pójść musiałyby marzenia królewskie o zwycięstwie w wojnie sukcesyjnej o prawa do tronu szwedzkiego. Zaszczyca ten monarcha swoją obecnością weselisko w domu bydgoskiego patrycjusza, Marcina Orłowity, rzuca pierwsze plany wykorzystania doliny Prawisły dla połączenia drogą wodną Noteci i Warty z Wisłą i Bałtykiem. Plan ten realizuje po pierwszym rozbiorze król pruski, Fryderyk II.

Do połowy XVII stulecia trwa rozkwit Bydgoszczy. Pomiędzy rokiem 1600 a 1620 należy ona do rzędu największych miast w Rzeczypospolitej, opływa w dostatki, sięga swemi wpływami gospodarczemi dalekich krajów zamorskich, zachodnio-europejskich, z któremi prowadzi stałą wymianę towarów i gotówki. Lecz ten sam wiek XVII jest dla Bydgoszczy wiekiem klęski. Po szwedzkim „potopie“, zniszczone i poderwane w bycie materjalnym, razem z całą Rzeczpospolitą kłoni się do upadku, aż wreszcie wpada na półtora wieku pod władzę Prus i potem Rzeszy Niemieckiej...

Doceniając położenie Bydgoszczy i jej znaczenie w czasach minionych, okupanci pruscy otaczają ją troskliwą opieką i — zacierając tu ślady zewnętrzne i duchowe kultury polskiej — myślą o stworzeniu z „Brombergu“ centrali politycznej i kulturalnej ekspansji germanizatorskiej dla północnej części Wielkopolski i dla Pomorza. Zniknęły świątynie i klasztory katolickie, wiarę i polskość tutaj krzewiące z taką siłą i takim pożytkiem dla Boga i Ojczyzny. Zniknęły polskie placówki nauki. Namnożyło się kościołów luterskich i szkół, a urzędów, a organizacyj, propagujących niemczyznę.

Ale minęła niewola. I jak w XIV stuleciu, po kilkunastoletnich rządach krzyżackich, tak i teraz wróciła Bydgoszcz szybko i całkowicie do wiary Ojców swoich i do swojego pełnego samopoczucia narodowego.

I jest po Poznaniu najbardziej polskiem wielkiem miastem Polski, świadomem swoich zadań i swoich obowiązków, jako bastjonu, na którym wspierają się nasze prawa do Pomorza i Bałtyku.



Kino Kristal

ul. Gdańska nr. 10

wyświetla stale najnowsze dzieła film

Z okazji Jubileusz. Zlotu Sokoła

wystawia najweselszą komedję sez.

Księżniczka Turandot

W rolach głównych:

Willy Fritsch
Käthe de Nagy
Paweł Kemp
Paweł Heidemann

Obraz w języku niemieckim

Cukiernia i Kawiarnia

R. Stenzel

ul. Gdańska 5. -- Telefon 3343
Dworcowa 75. — Telefon 3688

poleca

wyśmienite lody

Punkt zborny

sportowców

i turystów



Pierwsza Wielkopolska

fabryka instrumentów muzycznych

JULJAN KIELBICH

Rok założ. 1894 **BYDGOSZCZ** ul. Gdańska 44

Telefon 1182

poleca wszelkiego rodzaju

instrumenty muzyczne

i przybory

Gramofony

i płyty gramofonowe

Warsztaty reparacyjne

W. J. Łuczkowski

Bydgoszcz, ulica Dworcowa 56-58

Hurtownia

towarów kolonjalnych

i nowoczesna palarnia kawy

poleca

towary koionjalne i codziennie świeżo paloną kawę **po cenach reklamowych.**

1886 — 1936

Stworzony przez pokolenie, które oszczędną pracą, ofiarnym wysiłkiem i podziwu godną organizacją potrafiło się przeciwstawić największej wrogiej potędze, doświadczony i zahartowany w walce z niejedną nawałnicą, Bank Związku Spółek Zarobkowych wkracza w nowy okres swej historji z wiarą w lepszą przyszłość, z wiarą w zaufanie społeczeństwa, któremu służył przez pół wieku

BZSZ

Z okazji 50-letniego jubileuszu Sokoła-Macierzy w Bydgoszczy

składamy temu zasłużonemu stowarzyszeniu serdeczne życzenia dalszej pomyślnej pracy w zaszczytnej służbie dla dobra narodu polskiego, wyrażając całemu Sokolstwu uznanie za owocną propagandę naszego wydawnictwa

„Dziennik Bydgoski"